



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Stanisława Balińskiego doświadczenie Rzymu

**Author:** Ewa Jaskółowa

**Citation style:** Jaskółowa Ewa. (2015). Stanisława Balińskiego doświadczenie Rzymu. W: M. Tramer, A. Wójtowicz (red.), "Reinterpretacje" (S. 313- 320). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Ewa Jaskółowa

## Stanisława Balińskiego doświadczanie Rzymu

Wojenne tomy poetyckie Stanisława Balińskiego rejestrują osobiste, czasem bardzo intymne doświadczenia poety. Myślę tu o doświadczeniu wojny, wyjazdu z Polski, który sam poeta określa niejednoznacznie – raz jako ucieczkę, kiedy indziej jako przymus emigracyjny, oraz o wielu egzystencjalnych doświadczeniach, które były jednostkowe, ale wpisywały się w ogólniejszy paradygmat doświadczeń pokolenia określanego czasem pokoleniem wojennym, a czasem pokoleniem skazanym na wędrówkę. Doświadczenia te znalazły swój literacki (poetycki) kształt w opublikowanych już podczas wojny tomach: *Wielkiej podróży*, *Trzech poematach o Warszawie* oraz *Rzeczy sumienia*. Wszystkie one w mniejszym lub większym stopniu koncentrują się na rozważaniach sytuacji człowieka, który pozostawia rozsypany się świat i wyjeżdża z kraju objętego wojną. Wszystkie one swoją konstrukcją przypominają poematy, w których opowiedziana została, za każdym razem inaczej, z różnym rozłożeniem akcentów, ta sama historia – poety, uchodźcy z kraju zajętego wojną.

Pisałam o tych poematach wielokrotnie<sup>1</sup>, ale jeden wiersz z *Wielkiej podróży* wydanej w Londynie w 1941 roku nie daje mi spokoju i do tej pory wszystkie moje wypowiedzi na jego temat wydają się niepełne. *Ballada o dwóch świecach* – trzeci z kolei utwór tomu, zamieszczony po wierszach: *Pożegnanie Krzemieńca* oraz *W smutnym Rzymie* – niesie jakiś rodzaj tajemnicy, a może tylko zagadki, do której trudno mi było znaleźć klucz.

---

<sup>1</sup> Por. E. JASKÓŁOWA: *Poetyckie podróże Stanisława Balińskiego*. Katowice 1988; EADEM: *Dwugłos Balińskiego o wolności*. W: *Wśród poetów współczesnych. Studia i szkice*. Red. W. WÓJCIK. Katowice 1986, s. 29–51; EADEM: *Romantyczne paralele w „Wielkiej podróży” Stanisława Balińskiego*. W: *Skamander. T. 4: Studia o twórczości Stanisława Balińskiego*. Red. I. OPAK, M. PYTASZ. Katowice 1984, s. 63–89.

Konferencja skamandrycka zainspirowała mnie do kolejnej próby odczytania tego tekstu.

Proszę księdza proboszcza, księdza zabitego  
Przez nazistów za polskich **odmawianie** pieśni,  
Jeśli ksiądz z tamtej strony złego i dobrego  
Czuwa teraz nad nami, słyszy nas i nie śni,

To rozumie ksiądz miły, czemu nie umiałem  
Wypełnić obietnicy, danej przed odjazdem,  
Kiedy go o północy na zawsze żegnałem  
Pod kaplicą owianą zimnym światłem gwiazdy.

Tak, po długiej podróży – ciężka była droga –  
Znękany i upadły, dotarłem do Rzymu,  
Ale nigdzie nie mogłem odnaleźć tam Boga,  
Ani w blaskach purpury, ani w smugach dymu.

Próżnom wszystkie kościoły, katedry przemierzał  
Z sercem na proch spalonym na dnie mojej biedy,  
Nie mogłem **zmówić** nigdzie zwykłego pacierza  
Na intencję, o którą ksiądz prosił mnie wtedy.

Teraz proszę nie sądzić: proszę się nie zjawiać  
I nie pukać po nocach w okno krwawą ręką,  
Ja **tamtych słów** naprawdę nie mogę **odmawiać**,  
**Choć powtarzam** je co dzień bezmyślnie i z męką.

Żeby te **słowa mówić** prawdziwie i godnie  
I bez goryczy oddać się gorzkiej opiece,  
Musi Bóg najpierw zgasić wszystkie Rzymu ognie  
I na nowo zapalić, jak kiedyś, dwie świece.

Dwie świece najuboższe, dwie świece najmniesze,  
Jak te, które płonęły przed moim odjazdem  
W głuchej wiejskiej kaplicy – świece najbiedniejsze,  
Gdyż śmierć nad nami stała, zapalając gwiazdę<sup>2</sup>.

Wiersz w swojej warstwie „fabularnej” wydaje się dość prosty, jest wyznaniem człowieka, który w Rzymie stracił umiejętność szczerzej modlitwy. Skomplikowana jest natomiast sytuacja, w jakiej znajduje się ów przyznający do „porażki” człowiek. Zwraca się bowiem do księdza, zamordowanego przez nazistów, z wyznaniem, że Rzym, miasto papieży, kościołów i katedr, jest miejscem bez Boga. Człowiek „znękany i upadły” nie znajduje

---

<sup>2</sup> S. BALIŃSKI: *Ballada o dwóch świecach*. W: IDEM: *Peregrynacje. Poezje wybrane 1928–1981*. Wybrał P. HERTZ. Warszawa 1982, s. 90–91.

w nim ukojenia, choć wydaje się, że powinien. Aby możliwa była prawdziwa modlitwa, konieczne jest ugaszenie „wszystkich ogni Rzymu” i zapalenie dwu świec. To kontrastowe zderzenie symbolicznych elementów wynika z faktu, że **słowo** straciło swą wartość. Jest ono centralnym elementem utworu. Słowo, które powinno nazywać i wyrażać jednoznaczność. Słowo modlitwy może być skuteczne, wedle wyznania utrwalonego w wierszu, tylko wówczas, gdy wymawia się je szczerze, z wiarą, że odniesie skutek. Rzym, miasto papieży, stolica chrześcijaństwa, powinien dawać taką szansę. Ale nie daje, bo zewnętrzne dekoracje nie przystają do wewnętrznych odczuć samotnego człowieka. Innymi słowy: obraz świata, jaki nosi człowiek w sobie, powinien być spójny z obrazem znajdującym się na zewnątrz niego. Poeta z goryczą zauważa, że słowa znane i powtarzane, które miały być wypowiedziane w Rzymie w określonej intencji, nie pasują do przepychu, dominującego w przestrzeni Wiecznego Miasta. Stan ducha człowieka przybyłego z przestrzeni miasta umierającego – z Warszawy, i atmosfera Rzymu jesienią 1939 roku – to dwa doświadczenia, które się wzajemnie wykluczają. Odrębność doświadczenia obu tych miejsc jest tak ogromna, że nie sposób dla nich znaleźć żadnego wspólnego słowa, nawet słowa modlitwy. I ta dwoistość doświadczenia miejsca stanowi punkt wyjścia dramatycznego odkrycia. Co ciekawe, sposób odbierania Rzymu jest pokazywany bardzo podobnie w wierszu zatytułowanym *W smutnym Rzymie (Wielka podróż)* oraz wydanej w Londynie w 1942 roku *Rzeczy sumienia*. Za każdym razem jest to Stolica Apostolska, w której trudno odnaleźć znaki zrozumienia i współczucia dla tych, którzy ich potrzebują. W *Rzeczy sumienia* czytamy:

Słyszałem głosy Rzymu, wspaniałe, choć chmurne

Jak Bóg musi być wielki,  
Jeśli Rzym tak piękny,

I jak Bóg musi kochać  
Jeśli Rzym tak lubi,

I jak Bóg musi cierpieć  
Do dna ludzkiej nędzy,

Jeśli Rzym w zatroskaniu  
Tyle o niej mówi,

A przemawiając tyle,  
Nie może wymówić

Jednego tylko słowa,  
Nie więcej – jednego –

Tego najtrudniejszego  
Bo jedno jest. AMEN<sup>3</sup>.

W *Smutnym Rzymie* można odnaleźć komentarz do refleksji wpisanej w *Rzecz sumienia*. Bohater wierszy widzi rzymski teatr, koturnową papieską audiencję w Castel Gandolfo, ze sztucznymi gestami i z niewzruszoną ceremonialnością: „[...] bramy się otwarły / Papież wezwał do siebie przyjezdnych Polaków: / Wbiegł szybko i przepłynął [...] znieruchomiał w ekstatycznej bieli, zaczął mówić szeptem, jak akord falistym [...] wreszcie krzyż ujął w rękę, podniósł go wysoko, / a ja, o Boże wielki, nie poznałem Krzyża”.

Rzym jest smutny smutkiem przybysza z Warszawy. Samo bowiem miasto papieży nie ma w sobie smutku. W zachowaniach ludzi ujawniają się teatralizacja i poczucie wielkości, a Kościół, mający tu siedziby swych najwyższych władz, jawi się jako instytucja odległa od prawdy cierpienia. Bohater, który przebywa w Rzymie, wyraża dramat człowieka poszukującego pocieszenia, odkrywa dewaluację znaków utrwalonych w świadomości Polaka jako wielkie, święte i łagodzące ból. W sytuacji wojennego dramatu okazuje się, że skazany jest na oglądanie pustych gestów i zdewaluowanych słów oraz na brak zrozumienia ze strony tych, którym wojenne doświadczenie jest obce. Tylko bowiem wspólnota cierpienia byłaby szansą wzajemnego zrozumienia. Tę myśl artykułuje poeta wprost także w *Rzeczy sumienia*, przywołując spotkanie ze starym Żydem z Lewantu:

Ów starzec przygodny  
Patrzył mi smutno w oczy. Zapytał: „Pan z Polski?”  
I pierwszy odgadł wszystko. A jednym spojrzeniem,  
Które sekret tułaczki odwiecznej zna do dna,  
Wyznanie z moich oczu wyczytał i pojął.  
A przecież to, że zrozumiał, pocieszył. Bo tylko  
Zrozumienie pociesza stroskanych w cierpieniu<sup>4</sup>.

Warto zapamiętać tę wspólnotę doświadczeń Żyda i Polaka, bo wydaje się ona ważna dla zrozumienia istoty *Ballady o dwóch świecach*. Czytanie tego tekstu ze świadomością, że Stanisław Baliński, pisząc ten utwór, wiedział nie tylko o okupacji, lecz także o obozach koncentracyjnych i o zagładzie Żydów, pomaga zrozumieć zagadkowość dwu świec. Ślady wiedzy o dramacie Żydów odnajdujemy w *Rzeczy sumienia* i w *Tamtym brzegu nocy*, a zwłaszcza w wierszu pt. *Wizja ghetta*:

<sup>3</sup> S. BALIŃSKI: *Rzecz sumienia*. Londyn 1942, s. 12.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 11.

Dokądże mnie prowadzisz, tragiczny poeto,  
Wzdłuż murów, których nie znam, chociaż miasto znane,  
Dokądże mi otwierasz drzwi zakratowane  
I w jakie wieszysz światy? Cicho. Oto ghetto.

[...]

Idę, nie wierząc jeszcze hańbie feudalnej,  
Którą przywieźli tutaj okrutni siepacze,  
Wznosząc w naszej Warszawie, starej, liberalnej,  
Na wieczną żalłość rzeczy drugą Ścianę Płaczu<sup>5</sup>.

Przytoczone fragmenty wierszy pokazują dość wyraźnie świadomość człowieka, który z przerażeniem patrzy na upadek znanych mu wartości i znanego mu świata. Jednocześnie, zarówno w *Rzeczy sumienia*, jak i w *Wizji ghetta*, zwraca uwagę spotkanie z doświadczeniem narodu żydowskiego. Nikt do tej pory nie podejmował tego wątku w twórczości Stanisława Balińskiego, a w kontekście *Ballady o dwóch świecach* wydaje się on dość istotny.

Bohater *Ballady*... najpierw formułuje tezę o zagubionym Bogu, „[...] nigdzie nie mogłem odnaleźć tam Boga, / Ani w blaskach purpury, ani w smugach dymu [...]”; następnie określa warunek prawdziwej i godnej modlitwy: „Musi Bóg najpierw zgasić wszystkie Rzymu ognie / I na nowo zapalić, jak kiedyś, dwie świece”.

Te dwa wersy są wyjątkowo intrygujące i skłaniają do stawiania pytań. Dlaczego mają być zapalone dwie świece? Czy problem ten wystarczy objaśnić tylko kulturowym doświadczeniem przybysza z Polski, który przepychowi Stolicy Apostolskiej przeciwstawia skromność świeatełka dwu świec płonących w wiejskiej kaplicy? Ale rodzą się dalsze pytania: dlaczego dwie świece to tytuł wiersza, dlaczego mają być zapalone „na nowo”, „jak kiedyś”?

Niespodziewanym dla mnie doświadczeniem, które otworzyło nowe pole interpretacyjnych dociekań, stała się lektura dwu książek Sławomira Jacka Żurka pt. *Zastygłe w polszczyźnie. Szkice o świętach w poezji polsko-żydowskiej dwudziestolecia międzywojennego*<sup>6</sup> oraz *Synowie księżycy*<sup>7</sup>. W pierwszej opisuje autor zjawisko dla kultury dwudziestolecia międzywojennego bardzo znamienne, przez dziesięciolecia w powojennej Polsce skazane na zapomnienie – poezję tworzoną w języku polskim przez autorów pochodzenia żydowskiego, wychowanych w kulturze i religii swojego naro-

<sup>5</sup> S. BALIŃSKI: *Peregrynacje...*, s. 153.

<sup>6</sup> S.J. ŻUREK: *Zastygłe w polszczyźnie. Szkice o świętach w poezji polsko-żydowskiej dwudziestolecia międzywojennego*. Lublin 2011.

<sup>7</sup> S.J. ŻUREK: *Synowie księżycy. Zapisy poetyckie Aleksandra Wata i Henryka Grynberga w świetle tradycji teologii żydowskiej*. Lublin 2004.

du. W drugiej zwraca uwagę na obecność autorów pochodzenia żydowskiego w polskiej kulturze od czasów powstania listopadowego. W dwudziestolecu międzywojennym obecność twórców z tym rodowodem widoczna była we wszystkich najważniejszych ugrupowaniach literackich, w tym także wśród skamandrytów; wystarczy wymienić nazwiska Juliana Tuwima i Antoniego Słonimskiego. Poza kręgiem głównych ugrupowań dwudziestolecia znaleźli się autorzy utrwalający w języku polskim swoje żydowskie doświadczenia kulturowe. Szczególną grupę stanowią piszący o świętach żydowskich. Dzięki tej twórczości polski odbiorca ma szansę „dotknąć”, zbliżyć się, czasami tylko się przyjrzeć emocjom, przeżyciom, a przede wszystkim obrzędowi obcym polskiej kulturze. Tytuł książki Żurka: *Zastygłe w polszczyźnie...*, sygnalizuje ważny problem języka. Świat bowiem, obraz świata, który zniknął wraz z Holocaustem, utrwalony został w języku. Językiem poetów żydowskich, piszących o ich kulturze, obrzędowości i świętowaniu, był polski – nie jidysz i nie hebrajski, lecz polski. Wynika stąd, że doświadczenia obce polskiej kulturze przenikały do niej właśnie za pośrednictwem tego języka. Badacz, uzasadniając swój zamysł monografii o świętach żydowskich w poezji, tak pisze:

Przywołane tu poetyckie zapisy związane z żydowskim świętowaniem niejako wskrzeszają [...] obrazy należące do porządku sprzed tamtej tragedii, porządku jakże dziś odległego z powodu gwałtowności jego odejścia. Monografia *Zastygłe w polszczyźnie* realizuje zamysł, by w świecie, którego społeczno-kulturalna wizja pozbawiona jest integralnego elementu, jakim była wielowiekowa obecność Żydów na ziemiach Rzeczypospolitej, o tej obecności opowiedziała poezja pisana w dwudziestolecu międzywojennym przez niegdysiejszych ziomków. Zrządzeniem losu funkcjonowali oni jednocześnie jako Inni, bo mówili o systemie kulturowym pozostającym na zewnątrz polskości i chrześcijaństwa, oraz jako Swoi – bo wypowiadali własną tożsamość kulturową i religijną w polskim języku, a więc rozumieliśmy również dla nieżydowskiego odbiorcy polskiej kultury<sup>8</sup>.

Dwie świece są centralnym motywem wierszy poświęconych największemu świętu, jakim jest szabat<sup>9</sup>. Dwie świece, które ma „na nowo zapalić” Bóg, w wierszu Stanisława Balińskiego wydają się mieć wiele wspólnego właśnie z owymi skromnymi świecami, bez których nie istniał żaden piątkowy wieczór w małych miasteczkach polskich, gdzie swoje cotygodniowe świętowanie rozpoczynali przed wojną Żydzi osiemnaście minut przed

<sup>8</sup> S.J. ŻUREK: *Zastygłe w polszczyźnie...*, s. 20.

<sup>9</sup> Świece szabatowe skłonni jesteśmy łączyć z charakterystycznym żydowskim świecznikiem – menorą – ale w wieczór piątkowy zapala się dwie lub więcej świec.

zachodem słońca. Koniec świętowania następował wieczorem w sobotę, gdy na niebie zapalały się trzy gwiazdy.

Czas rozstania poety z księdzem proboszczem jest w balladzie niedookreślony. Można jednak snuć przypuszczenia wynikające z sensów ostatniej strofy. W chwili pożegnania dwie świece były „najbiedniejsze, / **Gdyż** śmierć nad nami stała, zapalając gwiazdę”. Ich znikomość wynikała zatem z ich funkcji, były znakiem nadchodzącej śmierci, ale też można je czytać jako znak końca czasu świętego w znaczeniu, jakie nadawała kultura żydowska: koniec szabatu – dopalają się świece, zapalają się gwiazdy. Idąc tym tropem, można wskazać w końcowych wersach ballady sugestię odchodzącego czasu ładu i nadchodzącego czasu chaosu, niepokoju.

Jeśli cały tom zatytułowany *Wielka podróż* pokazuje pożegnanie z tradycją i kulturą polską zakorzenioną w romantycznej tradycji, to *Ballada o dwu świecach* zdaje się uzupełniać tę tradycję o element „niby-obcy”, ale przecież w tamtej rzeczywistości tak bardzo obecny – element tradycji żydowskiej. I tak jak Żurek w swojej książce pisze o swoistym paradoksie obecności tej kultury, która jest obca i swojska jednocześnie, tak warto ją dostrzec w wierszu Stanisława Balińskiego<sup>10</sup>, bo stanowi niebagatelne uzupełnienie wizji kultury, która na oczach polskiego wojennego tułacza rozsypuje się w popiół. To kultura, której korzenie są oczywiście romantyczne (i to pokazali piszący o tej poezji już przed trzydziestu laty), ale to także korzenie judeochrześcijańskie i te, z naciskiem na judeo-, wydaje się pokazywać *Ballada o dwu świecach*.

Oto bowiem w przepychu purpury i światła stolicy, stanowiącej centrum chrześcijaństwa katolickiego, tego, którego źródła są takie same dla Żydów i dla chrześcijan, zagubiona została prawda przeżycia i doświadczenia religijnego. Było ono prawdziwe tylko w świecie żydowskiej kultury, a znak tej prawdy stanowiły co tydzień zapalane właśnie dwie świece.

Szabat niejako przywraca pierwotną jedność człowieka z Bogiem, nieskalaną grzechem pierworodnym. Pobożna, posłuszna religijnym nakazom celebrowania pozwala włączyć się w krwiobieg Świętości, odczuwając wobec Niej to samo, co niegdyś Abraham – bojaźń i ekscytację<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Uzasadnieniem tego kontekstu jest życie Stanisława Balińskiego, urodzonego w Warszawie, ale swoje korzenie wywodzącego ze wschodnich części przedwojennej i romantycznej Polski. W swoich wędrówkach rodzinnych, po terenach dzisiejszej Białorusi i Ukrainy, napotykał miasteczka, w których żydowska tradycja wtapiała się w polski krajobraz. Był też przyjacielem Tuwima i Słonimskiego. O ważności problemów zagłady Żydów świadczy natomiast wiersz napisany przez poetę i zamieszczony w tomiku *Tamten brzeg nocy* z 1943 roku, a zatytułowany *Wizja getta*.

<sup>11</sup> S.J. ŻUREK: *Zastygłe w polszczyźnie...*, s. 27.



Blask świec szabatowych jest symbolem mądrości, wiedzy i prawdy. Tej ostatniej nie widzi w stolicy apostolskiej przybysz z umęczonego kraju. I tu natrafiamy na kolejny tragiczny paradoks, bo z jednej strony wyrażona zostaje świadomość, że jedynie powrót do źródeł, do skromnej symboliki wywiezionej z tradycji żydowskiej, a przejętej przez pierwszych chrześcijan, jest szansą na szczere i bezwarunkowe poddanie czy oddanie się w opiekę boskiej instancji. Z drugiej jednak strony zagubiony w świecie poeta nie daje takiej szansy, bo w gruncie rzeczy widzi i wieszczy koniec tego świata, w którym było to jeszcze możliwe. Tego świata już nie ma, bo nazistowska ideologia pozwala zabijać tak samo księdza proboszcza, dla którego symbolem cierpienia jest krzyż, jak i tych, dla których symbol ten stanowi gwiazda.

Stanisław Baliński w *Wielkiej podróży* pokazuje rozsypywanie się wartości zastałych w romantycznej poezji i judeochrześcijańskiej tradycji. Poeta pokazuje rodzaj amputacji pierwszego członu: to, co chrześcijańskie, rozpływa się w przepychu, celebrze, wielkości, zapomina o tym, co najważniejsze: pokorze, skromności, ciszy wyrażanej symboliką pierwotnych, skromnych dwu świec.

Prawdziwa modlitwa katolickiego pielgrzyma w intencji zabitego chrześcijańskiego księdza możliwa jest pod warunkiem powrotu do pierwotnej jedni symbolizowanej światłem dwu świec szabatowych, które to samo będą znaczyć zarówno dla wyznawcy judaizmu, jak i chrześcijanina. Rozchodzenie obu tych kultur obserwował Baliński już w dwudziestoleciu, a wojna pokazała tragizm tego rozstania.

*Ballada o dwu świecach* jest więc utworem o dramacie człowieka, który poszukując pocieszenia, odkrywa w świecie wojennej pożogi, że świat ten musi być zbudowany na nowo. Dramat jest analogiczny do tego, jaki wyraził inny poeta po zakończeniu wojny, aluzyjnie przywołując słowa zapisane w Starym i Nowym Testamencie: „Szukam nauczyciela i mistrza, niech na nowo nazwie rzeczy i pojęcia”.

U progu wojny poeta o pokolenie starszy, przewidując kompletny rozpad, wskazuje na to samo: „rzeczy i pojęcia” wrócą pod warunkiem powrotu do źródeł, tu wyrażonych symboliką dwu świec.